

Adam Poraj-Nowicki ppłk.st.spocz. Wrocław 1.11.1991 r.
ul. Energetyczna 11 m 8 I/1403/2km
53-330 Wrocław

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Wspomnienia własne z okresu II wojny światowej

Przebieg mojej służby - ogólnie

1.09.1939 - 20.09.1939 - Harcerskie Pogotowie Wojenne, drużyna sanitarna ZHP, Armia "Karpaty", później "Małopolska" - 24 DP oraz 38 DP rez.

paźdz.1939 - 9.03.1942 - "Szare Szeregi" - drużynowy 8 Męskiej Drużyny Harcerskiej Lwów, "Harcercz Oeli", "podharcemistrz"

10.03.1942 - marzec-kwiecień 1944 - /dokładnej daty nie pamiętam/ 19 pp AK Lwów, oddział wypadowy "Debry", 3 kompania szturmowa, 3 pluton "Kedywu" - d-ca sierż.podch. "Pegaz-Mścisiel" - Tadeusz Ibowicz, kurier K-dy Obwodu AK Przemyśl "Kedyw".

marzec 1944 - 20.07.1944 - zgrupowanie partyzanckie AK "Ojca Jana", d-ca drużyny minerów w składzie samodzielnego plutonu "Kedywu" 19 pp AK Lwów, wykonujący zadanie specjalne na terenie zgrupowania partyzanckiego AK "Ojca Jana" - Franciszka Przysiężniaka.

21.07.1944 - 17.01.1945 - Oddział partyzancki AK Jastrzębia".

Przebieg służby - szczegółowo

Do ZHP wstąpiłem w 1933 r. początkowo jako "Wilczek", a następnie harcerz I Męskiej Drużyny Harcerzy im. Króla Jana III Sobieskiego w Niżankowicach, Hufiec Przemyśl, Chorągiew Iwowska. Drużynowym moim był dh phm. Tadeusz Jurewicz, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Niżankowicach. Do dnia dzisiejszego zachowałem Go w pamięci jako wzór działacza harcerskiego, całym sercem oddanego młodzieży.

Do wybuchu II Wojny Światowej, posiadałem stopień harcerski "Ćwik". Mimo, że w latach 1937/38 uczęszczałem do Gimnazjum Handlowego w Przemyślu przy ul. Dworskiego, należałem do swojej I MDH w Niżankowicach. Nie pamiętam już jak to było dokładnie, pamiętam tylko, że na kilka dni przed wybuchem wojny byliśmy już w Przemyślu, skoszarowani, że na zbiórce harcerskiej, apelu porannym w dniu 1 września 1939 r. który odbywał się na terenie Ośrodka Zapasowego 24 DP, ściślej - na terenie koszar 38 pp w Przemyślu na Zasaniu, zostaliśmy poinformowani o wybuchu wojny, że niem-

cy dnia tego 1-go września 1939 r. napadli zdradziecko na Polskę. W tym samym dniu 1-go września w godz. popołudniowych, zostaliśmy powiadomieni, że jesteśmy harcerzami w służbie Ojczyzny i zostajemy grupami wg potrzeb przydzieleni do różnych prac pomocniczych - do wojska. W celu utrzymania kadu i porządku, cała nasza grupa harcerzy, do których przystąpili również starsi uczniowie gimnazjalni /po cywilnemu/, oraz członkowie Przysposobienia Wojskowego, Strzelca i Sokoła, zostaliśmy podporządkowani kompanii asystencyjnej. Zajęci byliśmy rozmieszczeniem kart mobilizacyjnych do lekarzy i innych osób cywilnych, nadających się do pełnienia służby sanitarnej i opieki nad chorymi i rannymi. Moja rodzima I MDH im. Króla Jana III Sobieskiego, została w całości użyta jako drużyna sanitarna. Ponadto pełniliśmy służbę patrolową po ulicach a nawet służbę wartowniczą. Wtedy dopiero dowiedziałem się o oficjalnej nazwie naszych grup harcerskich - bo było nas dużo i z drużyn harcerskich z Przemyśla - że nazywamy się Pogotowie Wojenne Harcerzy.

W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. w ramach Pogotowia Wojennego Harcerzy, drużyna nasza została przydzielona do 24 DP, w czasie przejścia frontu na kierunku Chyrów-Dobromil-Niżankowice-Bircza-Krasiczyn-Przemyśl-Lwów, w składzie Armii "Karpaty", która toczyła ciężkie walki pod m. Birczą w dniu 9.09.1939 r. na zachodnim skraju lasu Korzeniec-Łodzinka Górna z niemiecką 2 DG.

Po silnym bombardowaniu niemieckim, drużyna nasza została wycofana na przedpole Przemyśla. W walkach 24 DP, drużyna nasza cofała się na kierunku Przemyśl-Medyka-Gródek Jagielloński-Lwów.

W dniu 18.09.1939 r. zostaliśmy skierowani do Rząsny Ruskiej przez Janów. Pod Gródkiem Jagiellońskim, zostaliśmy przydzieleni wraz z grupą junaków z Przemyśla, do dywizyjnej kawalerii 38 DP rez. do rtm. Stanisława Neymana, do rozpoznania ugrupowania niemieckiego w rej. Gródka Jagiellońskiego /WPH Nr.1/1971/str.414/.

Po walkach, w dniu 19.09.1939 r. na skutek łamania się walk, zostaliśmy pożegnani i odesłani do domów. Do Przemyśla wróciłem 20.09.1939 r.

W dniu 20.09.1939 r. dywizja moja, na skutek miazdzącej przewagi ogniowej i siły żywej Niemców, uległa.

Po zakończeniu walk wrześniowych, jeszcze we wrześniu 1939 r. bezpośrednio po powrocie z frontu, drużyna nasza nie została rozwiązana, lecz żyła nadal, jednak już tajnie w konspiracji nawet przed najbliższymi. Zajmowaliśmy się zbieraniem broni, amunicji i sprzętu wojskowego z pobojowisk, konserwując je, robiąc szkice tych skrytek, gromadzeniem wszelkich informacji o Niemcach.

Do naszych prac w tym okresie należała również obserwacja transportów kolejowych i drogowych na trasie Chyrów-Przemyśl, zapisywanie znaków /godek/ transportów, ilości i rodzaju sprzętu i transportu, oraz sporzą-

dzanie meldunków.

W tym czasie o istnieniu "Szarych Szeregów" jeszcze nie wiedziałem. Dopiero w pierwszej połowie października 1939 r./ dokładnej daty nie pamiętam/ drużyna nasza złożyła przysięgę.

Wtedy dopiero dowiedziałem się, że jesteśmy żołnierzami "Szarych Szeregów", podległych armii polskiej w podziemiu i rządowi naszemu w Baryżu, że dotychczasowa praca wprawdzie planowa i zorganizowana przez naszego druha drużynowego, nie była ujęta żadną odgórną organizacją, że pracę tę prowadził samodzielnie, na własną rękę.

Po złożeniu przysięgi, rozpoczęła się kierowana praca konspiracyjna, początkowo w 3 /trójkach/ następnie w 5 /piątkach/.

Zaczął się szkolenie harcerskie, zapoznavanie ze strukturą organizacyjną "Szarych Szeregów". Praca ta jednak została przerwana, ponieważ Niemcy wycofali się a wkoczyła Armia Czerwona. Trzeba było częściowo przedstawiać pracę, przenosić niektóre skrytki ze sprzętem wojskowym i uzbrojeniem, zmieniać kontakty i skrytki kontaktowe, bo na terenie Hufca ZHP Przemyskiego, również musiały nastąpić zmiany.

Ustalanie nowych kontaktów dla oficerów i żołnierzy po kampanii wrześniowej, którzy się ukrywali, przenoszenia meldunków, gazetek i nasłuchów radiowych, na wskazane adresy w Przemyśle i przenosząc je z Przemyśla, na placówki ZWZ w m. Kupiatycze, Malchowice, Zabłóćce, Młodowice, Niżankowice, Hawniki itd.

Dla nas młodych harcerzy "Szarych Szeregów", była to początkowo tylko "zabawa", wprawdzie karana śmiercią, niedozwolona przez okupanta sowieckiego, czy też wywózką na Sybir, lecz jednak zabawa z tzw. "dreszczykiem". Później dopiero zrozumiałem głęboki sens tej pracy.

W grudniu 1939 r./ pierwszej połowie grudnia, daty nie pamiętam/ po specjalnych obrzędach harcerskich, ja i kilku moich kolegów, zostaliśmy przekazani do "BS" /Bojowa Szkoła/, gdzie rozpocząłem szkolenie wywiadowcze i dywersyjno-sabotażowe.

W styczniu 1940 r. kończę kurs o specjalności minerstwa w dywerwacji. Zostaję mianowany początkowo pomocnikiem instruktora minerstwa dywersyjnego a następnie samodzielnie prowadzę zajęcia z minerstwa, na kursach: zastępowych, przybocznych i drużynowych, oraz na kursie podharcemistrzowskim tzw. "Szkole za Lasem". Tam zdobywam tzw. "ostrogę" instruktorską.

W dniu 23.04.1940 r. na święto Patrona Harcerzy św. Jerzego, otrzymuję stopień harcerski "Harcerz Orli", z równoczesnym ukończeniem kursu drużynowych. Zostaję mianowany drużynowym 8 Męskiej Drużyny Harcerzy w grupie "Zawiszy" - we Lwowie.

Zasięgiem mojej działalności w "Szarych Szeregach", był teren Tajnego Hufca Przemyskiego /pow. Przemyśl/, a następnie teren miasta Lwowa.

Pozostałem nadal kurierem do Komendy Obwodu ZWZ Przemyśl, Komendy Okręgu i Inspektoratu ZWZ Lwów, Rzeszów, i Jarosław.

Na skutek niedojrzałości życiowej, z uwagi na młody wiek i ożywionej działalności, a także lekkomyślnej brawury, zostałem zdekonspirowany na terenie m. Niżankowice i Przemyśla i z dniem 9.02 1942 r. zostałem przekazany do dyspozycji Komendy Obwodu AK Przemyśl.

W dniu 10.02.1942 r. zostałem zaprzysiężony do ZWZ-AK w Przemyślu, w mieszkaniu pp. Pisula przy ul. Mickiewicza 27, na ręce kapelana Obwodu AK Przemyśl, ks. Bolesława Winnickiego ps. "Witomir".

Rozpocząłem pracę w Komendzie Obwodu AK Przemyśl, jako łącznik Komendanta Obwodu AK kpt. "Wacława" - Emila Czerneho.

Przez pewien czas jestem łącznikiem do Komendy Obwodu AK Przeworsk Jarosław, Łańcut, Leżajsk, Inspektoratu AK Rzeszów i Jarosław, oraz Komendy Okręgu AK Lwów, osobiście mjr. Michno./ps. już nie pamiętam/.

W październiku 1942 r. zostaje przekazany do 19 pp AK Lwów, oddział wypadowy "Debry", 3 kompania szturmowa, 3 pluton "Kedywu" pod dowództwem sierż. podch. "Pegaza" - "Mściciela" - Tadeusza Ibowicza.

Rozpocząłem walkę z bronią w rękę, do końca wojny tj. do dnia 17.01.1945 r.

Przeżyłem tragiczne wyzwolenie Lwowa. Przebywałem wówczas wraz z całym oddziałem na terenie Lwowa i brałem udział w wyzwalaniu Lwowa wspólnie z oddziałami Armii Czerwonej.

Jak wyglądała tragedia AK na terenie Komendy Obszaru i Okręgu AK Lwów, jest dość szeroko znane. Dlatego opisywać nie będę, o podstępym aresztowaniu oficerów Komendy Obszaru i Komendy Okręgu AK Lwów, zaproszonych na odprawę do sztabu I Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej, tam aresztowanych i wywiezionych w głąb Zw. Radz. i tam wymordowanych.

Gdy rozpoczęły się aresztowania żołnierzy AK, oddział mój przeszedł linię frontu na kierunku Jasielkim, i tam w rejonie Jasza-Rzeszowa do rej. Dębicy, do dnia 17.01.1945 r. wykonywaliśmy zadania partyzanckie.

A oto jak wyglądał dzień pracy harcerek, w warunkach konspiracji, gdy byłem drużynowym 8 MDH we Lwowie.

Przed wojną drużyna składała się z zastępów, na czele których stali zastępowi, przyboczny i drużynowy.

Stanowili oni Radę Drużyna, do której to RD mogli wchodzić często wchodzili, bardziej aktywni, zaangażowani członkowie drużyny, nie będący funkcyjnymi.

W okresie wojny z uwagi na większe stany ilościowe, drużyna składała się z RD, do której wchodzili: drużynowy, przyboczny, /przyboczni/ plutonowi i zastępowi. Pluton składał się z zastępów w ilości zależnych od potrzeb.

U mnie w drużynie było 2 plutony, w każdym po 4 zastępy po 6 harcerek. Każdy zastęp stanowił /Przeważnie/ klasę szkolną, bądź połączone klasy szkolne, szkoły powszechnej.

Do normalnej nauki szkolnej, dochodziło szkolenie typowo harcerskie i pojedynczego strzelca.

Plutony w zasadzie z kolei nosiły w założeniu charakter podziału techniki. Mój I pluton był minersko-pionierski, II-gi Terenoznawczy i Służby Ruchu i Łączności.

Do tego miałem 4 instruktorów dochodzących i 4 nauczycieli szkoły Powszechnej i 2 nauczycieli gimnazjalnych.

A jak wyglądał szary dzień "Szarych Szeregów", moich ukochanych braci - "Szarych Braci" - a przecież dzieci 12 - 14 letnich.

Nie czuli się zmęczeni szkoleniem harcerskim, a przecież nauczyciele z Tajnego Nauczania, nie pokłażali im za bardzo.

Atmosfera nie potrafię oddać. Dużo i długo myślałem, ale tego powiedzieć nie umiem. To było coś między miłością, uniesieniem, a oddaniem się bez reszty, bez zmrużenia oka. Takiej euforii, takiego zapału, nie spotykało się często. Między nami była autentyczna przyjaźń na śmierć i życie. O tym się nie mówiło. To się czuło, tym się żyło, a przecież nauczyciele z Tajnego Nauczania mogli być naszymi dziadkami, a nie czuło się różnicy wieku. Byliśmy jedni.

Pewnie, były też i "humorki" i wybryki czasami i brak dyscypliny, a szczególnie punktualności na zbiórkach, ćwiczeniach. Czasami trzeba było też i "zrugać", ale to wszystko było jakby mimochodem, to były odpryski, które mimo wszystko dodawały smaku pracy harcerskiej w konspiracji, w tajemniczości, a powtarzam - to były dzieci, dzieci wojny nad wiek poważne, ale dla dzieciaki. Ja sam nie tak bardzo byłem wiekiem starszy, mimo, że dla nich byłem już "stary". Ulubionym naszym miejscem była Kortumowa Góra. Była stosunkowo miejscem bezpiecznym. Drugim takim najbardziej kochanym miejscem był cmentarz "Orląt Iwowskich", ale za to bardziej niebezpiecznym, bo nie spuszczanym z obserwacji ukraińskich szpicli i niemieckich.

Starąłem się jak mogłem hamować zapędy moich podopiecznych, ale nie zawsze mi się to udawało.

Np. zbiórka połączona z biegiem harcerskim z 11 listopada 1940 r. Często już ul. Janowska była terenem rozwijania się biegu harcerskiego niejak po drodze, czasem aż dookoła cmentarza Janowskiego. Dla młodych nóg, to bardzo daleko, ale nie dla moich "Zawiszaków".

Trudno było ich upilnować szczególnie w dniach : 3 maja, 15 sierpnia, 11-go listopada.

Dla każdego zastępu i plutonu inna droga aby wypróbować wszystkie zdobyte dotychczas wiadomości. Bieg wypadł dobrze, mimo oczywiście warunków jak najgorszych, jeżeli brać pod uwagę otoczenie. Powoli z różnych kierunków zbliżają się zastępy do Kortumowej Góry, gdzie już byłem. Zastępy przeprowadzają zwiad lasku, ze względów bezpieczeństwa. Na razie spokój. Drużyna podzielona na plutony rozpoczyna ćwiczenia - jeden pluton broni - drugi ma za zadanie "zniszczyć centralę telefoniczną" wroga.

Z przyjemnością można było patrzeć na ogarniętych zapałem chłopców, którzy z nożami w ręku / do przecinania kabli linii telefonicznych/ pod osłoną krzaków, czułą się niepostrzeżenie. A z drugiej strony jak gdyby wrosli w ziemię - "strażnicy".

Gwizd - koniec ćwiczeń.

Zastępy zbierają się w oznaczonych miejscach, zastępowi przychodzą na omówienie ćwiczeń i biegu jako całości. Wyszczególnienie wyróżnionych.

Zasadą moją było po każdym ćwiczeniu, czy wykonywania jakiegokolwiek zadania, omawianie go, wyróżnianie tych którzy wykonali wzorowo zadanie, ganiecie opieszłych, czy tylko częściej omawianie stwierdzonych niedociągnięć i omawianie przyczyn usterek.

I w końcu zbiórka drużyny w całości, w szyku.

To też było święto. W zasadzie prowadziłem pracę zastępami, z uwagi na bezpieczeństwo chłopców.

Rozkaz: O pracy bieżącej i planowanej przyszłej, wyznaczanie uczestników kursu / jeżeli taki planowano - zastępowych - i specjalnościowe/ pionierka, minierka, terenoznastwo, służba ruchu i łączności, znajomość zakamarków miasta i samego miasta/ itp. Potem piosenki, poważne, nastrojowe, patriotyczne.

Przyboczny wygłasza okolicznościową gawędę.

I znów pamiętne dawne dzieje, "palenie totemu".

Na górcie ciemnieje, ledwo można odróżnić kontury obecnych.

Wreszcie - "Bacność"! "Wszystko co nasze Polsce oddamy" i o "Panie Boże Ojczyzno Nasza".

Słowa pieśni zamieniały się w dodatkowe przyrzeczenie, pełne mocy.

Dalej, hymn drużyny /Orlecia Iwówskie/, Braterski Krąg - "Idzie noc".

Udało się i tym razem. Wszyscy szczęśliwie i bezpiecznie dotarli do domów.

Pamiętajmy jednak! To był okres strasznej wojny totalnej.

Nie było miejsca ani sekundy bez zagrożenia śmiercią.

A jednak dzieci to wykonywały z całą swą dziecięcą świadomością, wiedząc jednak, że w każdej chwili mogą zginąć - że :

- " Dla Ojczyzny umiłowanej słodkie są wszelkie trudy, dla Niej miłe niebezpieczeństwa, dla Niej rany choć bolą - nie bolą, dla Niej śmierć, choć straszna - nie straszna ".

Słowa te często powtarzaliśmy. One były naszą dewizą.

Jak zwykle w życiu. Jedno, czy drugie udane przedsięwzięcie rozzuchwala, wywołuje brak ostrożności i rozwagi, a pobudza do następnego ryzyka.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. I znów kwestia. Jak je zorganizować. Rada Drużyny radzi !

Jedyny sposób, to las i śnieg! Nastrój!

Dochodzimy do lasu 22 grudnia. Nieszczęście! Plany biorą w łeb! W lesie Niemcy ścinają choinki na święta. Trzeba zmienić alarmowo miejsce zbiórki - a zastępy w drodze!

Na drodze do lasu, rozstawiamy warty, aby zawiadamiały zbliżających

się druhow o zmianie założeń zbiórki, a właściwie, miejsca zbiórki.

Zbiórka odbywa się na naszym starym miejscu, na Kartumówce.

Najpierw gra ruchowa na rozgrzewkę.

W ukryciu zapalamy świece na choince.

Zbliża się drużyna. Raport. Rozkaz. Nadanie stopni harcerskich za bieg listopadowy i sprawności. Dalej kolędy. Wyciągamy opłatki. Życzenia składam najpierw oficjalnie d-com plutonów, zastępowym -- oni członkom zastępów. Szyk drużyny załamuje się. Ogólne ściskanie się, całowanie, życzenia, łzy wzruszenia. Trochę poważnie, trochę na wesoło, tylko "ten śnieg" - jakiś taki mokry, topi się po twarzy i ścieka woda. A może to nie woda? Ale każdy trzyma "Fason" i udaje, że oczy są suche, to tylko jakoś tak! Trochę piosenek harcerskich, trochę wojskowych, nastrój radości powagi. I jeszcze uroczysty moment. Po raz pierwszy przychodzi na zbiórke młodszej drużyny w całości, druha Hufcowy "Szarych Szeregów".

Składam raport. Ma się odbyć przyjęcie do drużyny nowych druhow i złożenie przyrzeczenia.

Przemawia druha Hufcowy.

Pamiętam te mocne słowa, które zapadły w serce i pamięć na całe życie
"Nie jest zasługą to, że teraz pracujecie.

To jest Wasz Święty obowiązek wobec Ojczyzny "

Jak głębokie uzupełnienie naszej drużynowej "dewizy", o której wspominałem wcześniej.

Dreszcz! Dreszcz straszny! Mocny! Jak mocne słowa!

"Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" - zaintonował druha Hufcowy!

Ciemniało. - Modlitwa - w tył rozejść się.

W nogi jakby wrosły w ziemię! Odmawiają posłuszeństwa! Nie chcą się rozejść. Chcą jeszcze i jeszcze być razem "Szarej Braci".

Inne zbiórki? Różne. Dużo piosenek i kawałów. Przecież to Lwów.

Nasz kochany Lwów z Tonkiem i Szczepkiem! Bez Ich kawałów, ani rusz!

Nastrój pogodny, swobodny.

Święta były zupełnie inne niż zwykle. Nie wiem czemu? Przecież kolędy te same, piosenki te same, a jednak święta są zupełnie inne!

Coś trzymało za gardło!

A na wspomnienie, jeszcze teraz coś trzyma za gardło, a łzy same napływają do oczu.

Ja dożyłem do Wolnej, Niepodległej Ojczyzny!

Ale iluż to "Szarych Braci" pozostało na zawsze, nawet często bez mogiły, bez świecej tradycyjnej.

Ale na zawsze pozostali w serdecznej, gorącej pamięci!

Zawsze o Was pamiętam - K O C H A N I ! - i pamiętać będę, dopóki Serce "chodzi".

© ARCHIWUM WSPOMNIENIE

.....
" S o w a "

ppłk.st.spocz.-

Harcemistrz Rzeczypospolite